

ALEKSANDER STĘPKOWSKI (Warszawa)

Traktat Wawrzyńca Goślickiego *De optimo senatore* na tle prac Machiavellego, Bodina i Frycza Modrzewskiego

I. Wawrzyniec Goślicki nie jest powszechnie znany w naszym kraju. Paradoksalnie, więcej można o nim przeczytać za granicą, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie poglądy Goślickiego cieszą się dużą popularnością. Wydaje się zatem, że warto zestawzić jego poglądy z opiniami innych autorów epoki Renesansu.

Wawrzyniec Goślicki pochodził z drobnej rodziny szlacheckiej z Mazowsza. Urodził się najprawdopodobniej w roku 1538 w okolicach Płocka. Uzywszy na Uniwersytecie Jagiellońskim mistrzostwo sztuk wyzwolonych i bakałaturę z teologii, kontynuował studia w Padwie i Bolonii kończąc je doktoratem praw obojga. Ostatnim akcentem jego pobytu we Włoszech była publikacja traktatu *De optimo senatore*, znajdującego się w centrum naszej uwagi. Po powrocie do kraju pracował w kancelarii królewskiej i brał udział w licznych misjach dyplomatycznych. W 1587 r. został biskupem kamienieckim, a później kolejno chełmskim, przemyskim i poznańskim. Umarł w 1607 r. i pochowany został w katedrze poznańskiej¹.

Traktat *De optimo senatore* po raz pierwszy wydany został w 1568 r. w drukarni Jordana Zilettego, jednego z mniejszych wydawców weneckich, szczególnie lubianego przez Polaków publikujących we Włoszech², zapewne ze względu na niskie ceny druku w jego oficynie³. Dzieło doczekało się, za życia autora drugiego wydania łacińskiego. Była nim edycja z roku 1593 wydrukowana w Bazylei przez Leonharda Osteinego, sumptem Roberta

¹ Szczegółowy życiorys można znaleźć w artykule autora niniejszego tekstu: *Wawrzyniec Grzymała Goślicki, życie i działalność*, przyjętym do druku przez *Prawo Kanoniczne*.

² Por. St. Łempicki, *Mancjusze weneccy a Polska*, Lwów 1928, s. 53.

³ W.J. Wagner, A.P. Coleman, C.S. Hight, *Laurentius Grimaldus Goslicus and his age-Modern Constitutional law Ideas in the Sixteen Century*, w: *Polish Review*, t. 3 nr 37, New York, 1958, s. 47.

Cambieri. Traktat opatrywała dedykacja skierowana do króla Zygmunta Augusta. Autor podkreśla tam między innymi, że dzięki cnocie króla i świetności całej dynastii Jagiellońskiej, Rzeczpospolita cieszy się doskonałym ustrojem, odpowiadającym wskazówkom największych filozofów, tudzież doskonałym wzorom państw starożytnych⁴. Egzemplarz подарowany królowi oprawny był w czarny aksamit i przesłany w listopadzie 1568 r. do Tykocina⁵.

Na tych dwóch wydaniach nie kończy się jednak edytorska kariera książki. Dość wspomnieć o kolejnych publikacjach jej tłumaczeń angielskich, w latach 1598, 1607, 1733⁶ oraz o dwóch plagiatach dzieła: niemieckim z 1611 r. i angielskim z 1660 r.⁷. Istnieją pewne przekazy mówiące o dwóch innych tłumaczeniach tej pozycji, których jednak nie udało się potwierdzić⁸. Ostatnie wydanie traktatu, a dokładniej reprint angielskiego tłumaczenia z 1733 r., został dokonany w Stanach Zjednoczonych nakładem American Institute of Polish Culture, w roku 1992. Wstęp i przedmowa do tego wydania potwierdzają przekonanie o istotnym wkładzie jaki Goślicki wniósł do konstytucjonalizmu amerykańskiego⁹.

II. Pewne porównawcze uwagi na temat twórczości Machiavellego i Goślickiego czynił już Stanisław Tarnowski w swej monografii dotyczącej pisarzy polskiego Odrodzenia. Wyrażał on tam przekonanie, iż Goślicki, pisząc *De optimo senatore*, pozostawał pod bezpośrednim i wyraźnym wpływem *Księcia*¹⁰. Tarnowski przeczył jednak w dalszej części swej pracy tej opinii, twierdząc, że w twórczości politycznej Polaków tego okresu nie widać żadnych wpływów Machiavellego¹¹. Podobnych, porównawczych akcentów, dostarcza nam w swym obszernym artykule Eugeniusz Jarra. Przecistawia on koncepcję wolności, prezentowaną przez przyszłego biskupa, w słowach *omnia velle et facere praeteres quae ius fasque prohibet*, koncepcji Machiavellego. Jarra krytykuje tutaj odwołanie się Goślickiego nie tylko do sfery

⁴ Maszynopis, nie publikowanego w całości, tłumaczenia traktatu *De optimo senatore*, autorstwa T. Bieńkowskiego, uprzejmie mi udostępnionego, cytowany dalej: Maszynopis, s. 1–2.

⁵ A. Kawecka-Gryczowa, *Biblioteka ostatniego Jagiellona, pomnik kultury renesansowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 294.

⁶ J.A. Teslar, *Shakespeare's worthy Counsellor*, Rzym 1960, s. 68, 103, 113–114.

⁷ J.A. Teslar, *op. cit.*, s. 65, 67.

⁸ J.A. Teslar, *op. cit.* s. 104, Oldisworthe na stronie IX swej przedmowy do tłumaczenia, wspomina o przekładzie włoskim.

⁹ Np. W.J. Wagner, A.P. Coleman, C.S. Hight, *op. cit.*, s. 48 i n.; H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 1995, s. 104; zagadnienie to zostanie omówione w odrębnym artykule.

¹⁰ St. Tarnowski, *Pisarze polityczni w XVI w.*, t 1, Kraków 1886, s. 358.

¹¹ B. Leśniodorski, *Polski Machiawel*, w: *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 266 i n.

działania, ale też i woli ludzkiej, wskazując, że Machiavelli ograniczał się w swych wywodach do sfery prawnej¹².

Autor ten dodaje również, że podkreślany przez Goślickiego wpływ klimatu na działalność gospodarczą, był już wcześniej zauważany przez Machiavellego¹³, choć trzeba zaznaczyć, że źródłem obu tych stwierdzeń były najprawdopodobniej pisma Arystotelesa. W innym miejscu podkreśla E. Jarra właściwy dla obydwu autorów narodowy charakter rozważań nad państwem¹⁴. Postać i twórczość Florentyńczyka przywołuje Jarra również pisząc o charakterystycznym dla metody Goślickiego empiryzmie. Zasadzać się ma on na podobnym Machiavellemu wyprowadzaniu wniosków z obfitego materiału historycznego, przy czym te same założenia empiryczne doprowadzać mają obydwu autorów do zupełnie innych rezultatów¹⁵. Okoliczność ta wynika najprawdopodobniej z zupełnie innego podejścia obydwu pisarzy do materiału historycznego. O ile bowiem Goślickiego charakteryzuje tutaj znacznie większa niezależność względem tegoż, Machiavelli w swych poglądach zdaje się być do końca zdeterminowany doświadczeniem wieków przeszłych, wyciągając zeń, nieuchronnie według niego, konsekwencje dla teraźniejszości. Świadczy o tym sposób, w jaki Machiavelli prowadzi swe rozważania, deklarując dokładnie wszystkie możliwe sposoby rozwoju sytuacji politycznej w różnych okolicznościach faktycznych tonem, który właściwe nie uwzględnia możliwości zaistnienia innych skutków od przewidzianych.

Spoglądając na twórczość Machiavellego nie sposób nie zwrócić uwagi na kategorię, określaną tam mianem *virtù*. Interesuje nas szczególnie jej relacja do pojęcia cnoty, odgrywającego niezwykle istotną rolę w twórczości przyszłego biskupa poznańskiego. Cnota, o której mowa u Goślickiego, jest pojęciem zaczerpniętym z etyki Arystotelesa. Jest ona w *De optimo senatore* przedstawiona jako początek i zarazem podstawa szlachectwa, warunek piastowania urzędów w państwie, a nade wszystko, jako środek do uczynienia życia szczęśliwym. Sposób, w jaki można osiąść cnotę, odwołuje się do poglądów autora na naturę ludzką, która, według niego, w wyniku grzechu pierworodnego stała się zła. Dobroć w ludziach trzeba zatem „odtwarzać”. Proces ten jest możliwy za sprawą ziaren dobra, które tkwią w człowieku, a które można, dzięki obyczajom i rozumowi, przekształcić w cnotę¹⁶. Do cnoty dochodzi się głównie przez rozum¹⁷, co równoznaczne jest ze zgłębianiem filozofii, czyli nauki, dostarczającej wiedzy o *Bogu, naturze, prawach, cnotach*

¹² E. Jarra, *Wawrzyniec Goślicki jako filozof prawa*, w: *Themis Pol.* (odb.) 1931, s. 44.

¹³ Ibidem, s. 42.

¹⁴ Ibidem, s. 48.

¹⁵ Ibidem, s. 20, 33.

¹⁶ Maszynopis, s. 48.

¹⁷ Ibidem, s. 70.

*i wszystkich dobrach*¹⁸. Takie ujęcie tego zagadnienia wskazuje również na Cycerońskie źródła inspiracji Goślickiego¹⁹.

Osiągnięcie początkowej cnoty sprawia, iż należy się w niej ćwiczyć, co następuje wówczas, gdy pojmie się dwa właściwe sposoby życia i gdy będą one determinowały egzystencję danej osoby. Jeden z nich to życie obywatelskie – czynne, natomiast drugi sposób jest charakterystyczny dla filozofów i cechuje się dociekaniem – *contemplatio*. Harmonijne praktykowanie obydwu sprawia, iż człowiek postępuje w cnocie i upodabnia się do Boga²⁰. Autor wskazuje też na fakt, iż od cnoty odciąga chciwość²¹, podobnie jak rozwiązania ustrojowe, w których większą wagę przywiązuje się do losu i fortuny, zarzucając w ten sposób posługiwanie się rozumem²².

Machiavellowską *virtù* natomiast, jako renesansową cnotę działalności, zwykło się w literaturze przeciwstawiać średniowiecznej *humilitas*²³ i pojmować, jako całokształt fizycznych i duchowych sił człowieka, jego znajomość świata i historii, tudzież umiejętność przewidywania najbliższych okoliczności. Jest to zatem miara i pełnia możliwości człowieka, jego zdolność do całkowitego uruchomienia swych sił cielesnych i duchowych, tudzież przeciwstawienia ich *fatum* determinującego w dużej mierze kolejne ludzkiego życia²⁴. Widzimy zatem, że do zdobycia *virtù* również nieodzownym jest posługiwanie się rozumem i zgłębianie tajników wiedzy z tym, że u Machiavellego tą podstawową dziedziną wydaje się być historia nie zaś filozofia.

Zestawiając kategorię *virtù* u Machiavellego z cnotą u Goślickiego widać wyraźnie, że w obu przypadkach jest to pewna ludzka właściwość, która pozwala człowiekowi realizować swe cele na przekór napotykanym przeszkodom. Zasadnicza różnica występuje jednak co do tego gdzie obaj autorzy upatrują owych przeszkód. Goślicki umiejscawia je w skutkach grzechu pierwotnego, możliwych do przezwyciężenia dzięki dążeniu do cnoty, zaś Machiavelli widzi tu, mające tak przemożny wpływ na człowieka, *fatum*.

Widać tutaj także, iż natura ludzka spotyka się z różnym podejściem obu autorów, mimo że obaj mają na nią pesymistyczny pogląd. Oto gdy Goślicki zmierza do jej poskromienia i wyeliminowania spośród pobudek ludzkiego działania, Machiavelli akceptuje jej wpływ na postępowanie człowieka, usiłując ją jedynie skanalizować i wykorzystać do własnych celów, bądź to w przeświadczeniu o niemożności jej wyeliminowania, bądź to niedostrzegając w ogóle tej potrzeby.

¹⁸ Ibidem, s. 49.

¹⁹ E. Jarra, *op. cit.*, s. 22.

²⁰ Maszynopis, s. 16.

²¹ Ibidem, s. 74.

²² Ibidem, s. 80.

²³ L. Seidler, *Machiavelli i jego czasy*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 196.

²⁴ Por. M. Manelli, *Machiavelli*, Warszawa 1963, s. 35–36.

Jednakowo natomiast obaj autorzy zapatrują się na cele państwa, widząc je w zapewnieniu obywatelom szczęścia i pokoju, podkreślając nadto znaczenie wewnętrznej zwartości społeczeństwa, której służą język, zwyczaje, powszechnie przestrzegane prawa, a nade wszystko religia²⁵. Całkiem jednak odmiennie postrzegają zadania władcy. Monarcha Goślickiego ma realizować cele stawiane przed państwem, podczas gdy Machiavelli stawia przed swym księciem zadanie zjednoczenia Włoch, co ma umożliwić powstanie nowego państwa narodowego, w którym dopiero obywatele osiągną szczęście.

Król jest tym dla państwa, czym Bóg dla świata²⁶. Mimo iż Goślicki formułuje dosłownie to twierdzenie dopiero w kilkanaście lat po napisaniu *De optimo senatore*, w swej mowie na sejmie 1585 roku²⁷, jednak można domniemywać, że również w chwili pisania traktatu jego pogląd na pochodzenie władzy królewskiej był podobny, a jego źródła należy się doszukiwać w Liście św. Pawła do Rzymian (Rz. 13,1-2), gdzie Apostoł wyraźnie wskazuje na boskie pochodzenie wszelkiej władzy.

Król zatem ma u Goślickiego pełnię władzy wykonawczej, którą jednak sprawuje przy aktywnej pomocy senatu, skupiającego osoby doświadczone w służbie państwu. To współdziałanie jest warunkiem prawowitego sprawowania władzy przez króla, tylko ono bowiem zapewnia władcy dostęp do cnót, niezbędnych monarsze w sprawowaniu swego urzędu. Władza absolutna bowiem, bardziej sprzyja pysze króla, niż jego mądrości²⁸. Kwestia ta wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem praworządności, albowiem koncepcja prawa jaką przedstawia Goślicki²⁹, wyklucza jakąkolwiek dominację władzy królewskiej nad prawem, któremu monarcha jest ściśle podporządkowany³⁰.

Aby obraz władzy monarszej był pełen, należy wspomnieć jeszcze o regułach rządzących następstwem tronu. Trudno odnaleźć miejsca, w którym nasz autor mówiłby *expressis verbis* o tym zagadnieniu w odniesieniu do ustroju państwa optymalnego. Porównując jednak urządzenia obowiązujące w poszczególnych państwach, Goślicki zdaje się nie pozostawiać wątpliwości, iż sukcesja tronu odbywać się powinna w drodze elekcji. Autor pisze zatem, iż *wybieranie zwykło być właściwe dla najlepszych cnotą i najbardziej wolnych narodów, takie bowiem nienawidzą tyranów i nieprzyjaciół cnoty króla; co więcej, stare prawo naszego Boga, najlepszych ze wszystkich i jakby wyznaczonych wolą Boga, wynosiło na tron królewski. Ci zaś którzy chcieli stawiać na czele państwa królów dziedzicznych, pierwsi naśladowa-*

²⁵ O znaczeniu tychże u Machiavellego por. L. Seidler, *op. cit.*, s. 202.

²⁶ M. Manelli, *op. cit.*, s. 34.

²⁷ E. Jarra, *op. cit.*, s. 56.

²⁸ Maszynopis, s. 22.

²⁹ Goślicki definiuje prawo jako rozumną refleksję nad światem. Por. Maszynopis, s. 62.

³⁰ Jak trafnie zauważył to E. Jarra, prawo będąc rozumem nie może być, w prosty sposób, zastąpione arbitralną wolą władcy, przeciwnie, sam król mu podlega. Por. E. Jarra, *op. cit.*, s. 34.

*li obyczaję barbarzyńców, albo buntowniczych obywateli, u których, jak widzimy, wszystkim rządzi jedynowładztwo i tyrania*³¹.

Wyższość monarchii elekcyjnej zasadza się również na tym, iż ci którzy stawiają króla na czele państwa kierują się przede wszystkim względami cnoty i wspaniałych czynów, a widząc, że ktoś wyróżnia się wśród nich, czynią go królem, (...) mając przed oczyma to znane powiedzenie: *będziesz królem jeśli będziesz słusznie postępował. Władza jest wtedy sprawiedliwa, kiedy panujący przewyższa poddanych sobie cnotą*³². Ocena tego, kto wyróżnia się nad wszystkich cnotą, przypada najcnotliwszym mężom w kraju, a tych skupia senat. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że Goślicki, stawiając wobec rządzących wysokie wymagania moralne jest wiernym uczniem Arystotelesa³³.

Dysponowanie wszystkimi wymaganymi przez autora cnotami jest tym istotniejsze dla urzędników w ogóle i dla króla w szczególności, iż sposób ich życia wpływa na pozostałych obywateli, pobudzając tych do cnoty, bądź też gorsząc, w zależności od urzędniczego *modus vitae*³⁴. Credo autora w tym względzie, zawarte w dedykacji dla Zygmunta Augusta, współbrzmi z opiniami tych, którzy dopatrywali się sposobu na zapewnienie pomyślności państwu w doskonałym monarsze. Władca taki, stając się wzorem dla obywateli, sprawia przez swą cnotę, iż wszyscy stają się doń podobni, co z kolei uczyni szczęśliwymi ich samych, a w dalszej kolejności całe państwo³⁵.

Ten krótki przegląd poglądów Goślickiego na osobę władcy nie pozostawia wątpliwości co do odmienności zapatrywań obu autorów w tej kwestii. Poglądów tych nie można jednak postrzegać jako pozostających w prostym stosunku sprzeczności, co więcej między ich poglądami zachodzi wiele zbieżności. Machiavelli przyznaje zatem, że sytuacją optymalną jest stan, gdy książę posiada wszelkie możliwe zalety, jednak jego wymagania tutaj nie są zbyt kategoryczne, wobec przeświadczenia, iż nie jest to realne. Poprzestaje więc na konieczności wyrugowania u księcia tych wad, które mogą spowodować utratę dzierżonej przezeń władzy³⁶. Przyczyn różnicy stanowisk w tej kwestii, należy dopatrywać się chyba w tym, iż książę Machiavellego jest traktowany instrumentalnie względem celu, jakim jest zjednoczenie Włoch. Może być nim w zasadzie osoba przypadkowa, która wykaże jedynie wystarczającą bezwzględność i przebiegłość. Nie należy się zatem spodziewać po nim zbyt wielu zalet moralnych. Tymczasem król Goślickiego piastuje tę god-

³¹ Maszynopis, s. 18.

³² Ibidem, s. 17–18.

³³ Arystoteles, *Polityka*, ks. V, 14: *Ci, którzy mają piastować najwyższe urzędy, powinni posiadać... cnotę i sprawiedliwość dostosowaną w każdym ustroju do tegoż*. Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 1953, s. 186.

³⁴ Por. Maszynopis, s. 80.

³⁵ Ibidem, s. 1.

³⁶ N. Machiavelli, *Książę, Rozważania nad Pierwszym Dziesięcioksięgiem Historii Rzymu Liwiusza*, tłum. W. Rzymanowski, Warszawa 1997, s. 93.

ność właśnie ze względu na swe cnoty. Z drugiej strony jednak, Machiavelli zauważa, iż żadna rzecz nie przysparza księciu takiego szacunku co wielkie przedsięwzięcia i dawanie niepospolitego przykładu³⁷, oraz zaleca księciu by ten usilnie się starał o to, by z każdego jego czynu biła wielkość³⁸. To przekonanie wyraża również Goślicki.

Obydwaj autorzy podobnie zapatrują się na zagadnienie doradców władcy oraz na to, jaki powinien być jego stosunek do ich usług. Monarcha Goślickiego, mimo całej odznaczającej go cnoty nie jest wszechwiedzący, poza tym ulega żądom, zaś uczucia mogą mu przyćmić rozum³⁹. Dlatego też musi on dawać posłuch radzie senatu, skupiającego mężów najznakomitszych cnotą, wybranych do tego gremium przez samego władcę⁴⁰, który też jest związany prawem, a wszystko po to *by czynić to co uczciwe*⁴¹. Król posłuszny radzie senatu jest lepszy i mądrzejszy od wszystkich; posiada rozum doskonały, gdyż pouczony nauką i radami wielu. Władca taki jest królem o wielu nogach, oczach i rękach⁴². Goślicki podkreśla, iż rządy jednostki słuchającej doradców są skuteczniejsze, bardziej pożyteczne są też rady, gdy słucha ich jedna osoba⁴³.

Machiavelli wychodzi z przekonania, że pierwsza opinia o władcy wynika z tego, jakich ma przy sobie ludzi⁴⁴. Przed doradcami stawia wymóg podobny do tego, jaki Goślicki postawił przed senatorem, zauważa bowiem, iż kto dzierży w swym ręku sprawy państwa nie powinien nigdy myśleć o sobie lecz o księciu (u Goślickiego o państwie) i pamiętać tylko o tym co jego dotyczy⁴⁵. Dalej też Florentyńczyk zauważa, że rozumny książę winien wybrać w swym państwie mądrych ludzi i jedynie im dać swobodę mówienia sobie prawdy o rzeczach, o które ich zapyta. Czynić zaś powinien to w każdej kwestii i podejmować decyzje dopiero po wysłuchaniu opinii doradców⁴⁶. Machiavelli kończy swe rozważania dotyczące tej kwestii stwierdzeniem, iż książę, który sam przez się nie jest mądry, nie może mieć dobrych doradców: dobre rady winny wypływać z mądrości księcia, a nie mądrość księcia z dawanych mu rad⁴⁷.

Pewne podobieństwo występuje również w pojmowaniu powinności władcy względem obywateli, zwłaszcza w kontekście obowiązków obywateli wobec państwa. Goślicki podkreślał tu konieczność nagradzania cnoty obywatel-

³⁷ N. Machiavelli, *op. cit.*, s. 116.

³⁸ Ibidem, s. 117.

³⁹ Maszynopis, s. 35.

⁴⁰ Ibidem, s. 84.

⁴¹ Ibidem, s. 22.

⁴² Ibidem, s. 22–23.

⁴³ Ibidem, s. 22.

⁴⁴ N. Machiavelli, *op. cit.*, s. 120.

⁴⁵ Ibidem, s. 121.

⁴⁶ Ibidem, s. 122.

⁴⁷ Ibidem, s. 123.

li, oraz to, iż władca powinien dokładać wszelkich starań, by państwo się rozwijało. Machiavelli natomiast to samo przekonanie wyrażał pisząc, że książę powinien okazywać się opiekunem talentów i wyróżniać ludzi wybijających się we wszelkiego rodzaju sztukach, tudzież zachęcać swych poddanych do spokojnego wykonywania zawodu, tak w handlu jaki i w rolnictwie, czy też każdym innym zawodzie. Sam książę winien zatem nagradzać tych, którzy pragną oddać się takim zajęciom, oraz tych, którzy w ogóle myślą o rozwijaniu pomyślności miasta lub państwa⁴⁸.

Jak wynika z przytoczonych wyżej opinii, Goślicki wraz z Machiavellim zajmowali często bardzo zbliżone stanowiska, również w kwestiach podstawowych. Jednak podobne odczytanie wielu zagadnień nie przeszkadzało im dojść często do odmiennych wniosków ogólnych. Zaryzykować można tezę, że różnica ta może zasadać się na odmienności środowisk, z jakich obaj się wywodzili. Stabilna sytuacja i dostatek Rzeczypospolitej złotego wieku sprawiały, iż przekonaniu o złej naturze człowieka towarzyszyło przeświadczenie o możliwości opanowania tejże poprzez prawo, obyczaje, wykształcenie i należyte wychowanie. Natomiast Machiavelli, żyjący w pograżonych w anarchii Włoszech, gdzie przemoc spotykało się na porzątku dziennym, a doświadczenie uczyło, iż sukces można osiągnąć jedynie oszustwem i przemocą, nie widział możliwości ani celowości poskramiania własnej złej natury. Wręcz przeciwnie, postrzegał ją jako coś, co właściwie użyte, pozwoli stawić czoła niebezpieczeństwom i osiągnąć sukces.

III. Stosunek twórczości Bodina i Goślickiego przedstawia się o tyle specyficznie, że ten pierwszy, w przeciwieństwie do Machiavellego, odrzucał całkowicie w swych rozważaniach ustrój mieszany, na gruncie którego stał Goślicki. Nieuniknioną konsekwencją jest zatem u Bodina chociażby zdecydowane odrzucenie elekcji, jako sposobu obsadzania tronu, którą z kolei Goślicki, jak to już zostało wskazane, wydaje się zalecać. Bodin, optując za zasadą primogenitury względem całości niepodzielnego królestwa przytacza wiele argumentów przeciwko zasadzie elekcyjności. I tak wskazuje, że dziedziczność jest bardziej chwalebna i pewna dla państwa, podczas gdy wszelkie odstępstwa od tej zasady, dokonywane nawet pod najszczytniejszymi hasłami, są najczęściej powodem do rebelii i stwarzają pole do popisu dla demagogów. Odrzuca też argumentację Arystotelesa, jakoby dziedziczność była cechą narodów barbarzyńskich, przytaczając imponującą liczbę przekonujących kontrprzykładów. Dodaje też, że po śmierci króla kraj popada najpewniej w anarchię, co implikuje z kolei zamieszki, bunty i sprawia, że wielu złoczyńców wydostaje się na wolność⁴⁹. Dodaje jeszcze, że

⁴⁸ Ibidem, s. 118.

⁴⁹ J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, tł. zbior., Warszawa 1958, s. 590–593.

przyjęcie zasady elekcyjności pociąga za sobą straty w dobrach publicznych, bowiem niedziedziczni monarchowie starają się za życia maksymalnie je wyeksploatować. Elekcja też nieuchronnie skutkuje obieraniem na tron cudzoziemców⁵⁰. Ale i Bodin dopuszczał wyjątki. W dedykacji dla du Faur, pisał bowiem, że nakazem prawa natury jest, by berła były wyrywane z rąk niegodziwych, dla przekazania dobrym i cnotliwym⁵¹. Stwierdzenie to nie musi oczywiście oznaczać odejścia od zasady dziedziczności, nie można go jednak pogodzić z zasadą primogenitury, która rządziła następstwem tronu w obrębie dynastii.

Niemniej jednak i u Bodina można zauważyć wiele podobnych Goślickiemu obserwacji dotyczących sprawowania władzy. Nade wszystko jednak, podobnie jak w przypadku Machiavellego, uderza ta sama metoda badawcza. Zarówno Bodin jak i Goślicki budują swe wywody na rozważaniu możliwie jak największej liczby modeli ustrojowych panujących tak w ówczesnej Europie jak i w starożytności⁵². Stosowanie tej metody jest też podobnie uzasadniane: chodzi o oparcie swych wywodów na racjonalnych przesłankach. Trzeba jednak dodać, że Bodin, podobnie jak Machiavelli, w znacznie większym stopniu niż Goślicki, uwzględnia historię współczesną. W inny też sposób obaj autorzy traktują niekiedy te przesłanki empiryczne. Podczas gdy u Goślickiego przykłady historyczne, prawie wyłącznie, afirmują poglądy takich autorów jak Arystoteles lub Cyceon, to Bodin używa ich często po to, by z ich autorytetem polemizować.

Przy całej odmienności, z jaką Bodin i Goślicki zapatrywali się na pozycję króla w państwie, obaj podporządkowali swych monarchów prawu. Bodin ma tu jednak na myśli jedynie prawo natury ze względu na fakt, że całe prawodawstwo jest sferą zastrzeżoną dla króla⁵³, natomiast Goślicki ogranicza władcę również prawem stanowionym i zwyczajowym oraz doradczą rolą senatu⁵⁴. W wypadku Bodina sytuację nieco komplikuje wyraźne rozgraniczenie przez niego *droit* i *loy*. W jego ujęciu *droit*, będące samą słusnością, wynika z *loy*⁵⁵, będącej wolą suwerena. Celem *loy* jest bowiem sprawiedliwość⁵⁶. Rozgraniczając zatem oba wymiary prawa Bodin bardzo ściśle jeden od drugiego uzależnia. Można zaryzykować tezę, że poglądy Bodina bardzo dobrze ukazują pewną specyfikę poglądów prawnych panujących we Francji,

⁵⁰ Ibidem, s. 595–596.

⁵¹ Ibidem, s. 6.

⁵² Na okoliczność tę u Bodina zwraca uwagę chociażby M. Szczaniecki (por. M. Szczaniecki, *Bodin et la Pologne*, w: *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 29: 1977, z.2, s. 49.) zaś w odniesieniu do Goślickiego podkreśla to T. Bieńkowski (por. T. Bieńkowski, *Na marginesie lektury Goślickiego*, w: „Meander” (1959), nr 3, s. 161.)

⁵³ J. Bodin, *op. cit.*, s. 580.

⁵⁴ Maszynopis, s. 35.

⁵⁵ J. Bodin, *op. cit.*, s. 139.

⁵⁶ Ibidem, s. 147.

w podobny bowiem sposób te zagadnienia przedstawia w kilkadziesiąt lat później Jean Domat⁵⁷.

Identycznie też, obaj autorzy dodają obowiązek króla stanowienia ustaw na wzór praw Boga, widząc w tym konsekwencję boskiego pochodzenia władzy królewskiej⁵⁸. Monarcha jest zatem związany prawem po to, by mógł czynić to co uczciwe⁵⁹. Zbieżność ich poglądów w tej materii uwypukla również fakt, że dla Bodina podległość króla prawu natury jest kryterium odróżniającym go od tyrana⁶⁰, zaś Goślicki, w ślad za koncepcjami stoickimi, za państwo, któremu obca jest wszelka tyrania, postrzega cały świat, w którym niepodzielnie rządzi właśnie prawo naturalne⁶¹. W tym przypadku prawo naturalne postrzegane jest przez Goślickiego po stoicku, cała bowiem ta kosmopolityczna koncepcja została zaczerpnięta od Cyserona⁶².

Podległość króla prawu natury polega według Bodina na sprawowaniu rządów zgodnie z nakazami sprawiedliwości naturalnej, dającej się rozpoznać tak jasno jak blask słońca⁶³. Gdzie indziej zaś pisze, iż w rządzeniu Rzeczpospolitą trzeba iść zawsze za prawami Boga, który wszystko czyni po trochu i prawie niewyczuwalnie⁶⁴. Uderza tu podobieństwo do poglądów Monteskiusza, który niewątpliwie znał twórczość Bodina, pisząc o duchu umiarkowania i umiarkowanej legislacji.

W świetle tego zestawienia nie tak odległych od siebie, poglądów Bodina i Goślickiego, ciekawym i jednocześnie trudnym do zrozumienia jest fakt, że Bodin postrzegany jest jako prekursor monarchii absolutnej, zaś Goślicki, jako pisarz bliski w swej twórczości monarchomachom⁶⁵.

Kategoria prawa natury jest zatem bardzo bliska obu autorom i podobnie przez nich postrzegana. Widzą oni jej znaczenie jako czynnika gwarantującego praworządne sprawowanie władzy państwowej. Bodin posługuje się tutaj znaną definicją Pindara, który określał prawo natury jako to, któremu podle-

⁵⁷ Domat co prawda inaczej niż Bodin nie rozgranicza zakresów słów *droit* i *loy*, używając często tego drugiego dla określenia prawa naturalnego (*loy naturele*), do którego Bodin stosuje termin *droit*. Jednak, podobnie jak Bodin, Domat postrzega *loy naturelle* jako słuszość (por. J. Domat, *Les loix civiles dans leur ordre naturel*, Paris 1723, tytuł I, sekcja II, I, s. 6). Podobnie też, prawo pozytywne postrzega jako deklarację norm prawa natury (por. J. Domat, op. cit., tytuł I, sekcja I punkt IV, s. 2.), zaś duchem prawa stanowionego u Domata, podobnie jak u Bodina jest wola prawodawcy (por. J. Domat, *Les loix civiles dans leur ordre naturel*, tytuł I, sekcja II, I, s. 6).

⁵⁸ J. Bodin, op. cit., s. 147.

⁵⁹ Maszynopis, s. 22.

⁶⁰ A. Tenenti, *La premier edition de la Republique et l'ouvere de Machiavel*, w: *Czasopismo Prawno-Historyczne*; t. 29, 1977, z.2, s. 9.

⁶¹ Maszynopis, 7.

⁶² M.T. Cyseron, *De legibus*, I, 7, 23. Przekład polski, M.T. Cyseron, *O państwie. O prawach. O powinnościach O cnotach*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1960, s. 210.

⁶³ J. Bodin, op. cit., s. 265.

⁶⁴ Ibidem, s. 398.

⁶⁵ Por. J.A. Teslar, *Shakespeare's worthy Counsellor*, Rzym 1960, s. 51.

gają wszyscy władcy. Bodin nie wyłącza z ich grona Cesarza i Papieża. Przypomnijmy przy tym, u Bodina, mimo że prawo pozytywne i naturalne są od siebie wyraźnie oddzielone z punktu widzenia formalnego, bardzo mocno podkreślona jest zależność *loy* od prawa natury, które sankcjonuje to, czy dana regulacja może być w ogóle nazwana prawem⁶⁶. Bodin widzi ponadto warunek *sine qua non* zgodności prawa pozytywnego z naturalnym w tym, by tworząc to pierwsze uwzględniano warunki przyrodnicze danego kraju, przy czym dotyczy to również regulacji ustrojowych⁶⁷. Podobny postulat, dotyczący uwzględnienia warunków przyrodniczych przy stanowieniu prawa, znajdujemy też u Goślickiego⁶⁸.

Przy porównywaniu poglądów Goślickiego i Bodina ciekawą wydaje się jeszcze zagadnienie relacji zachodzących między prawem a urzędnikami. Przyszły biskup, rozstrzyga tę kwestię w ślad za autorami starożytnymi. Urzędnikiem kieruje prawo: *Stoi on bowiem na czele i zgodne z tymiż prawami i rozumem przepisuje obywatelom to co jest słuszne i pożyteczne*⁶⁹. Dzieje się to jednak niejako naturalnie, za sprawą cnoty, która jest przyczyną piastowania przez nich danej godności. Za Cyceronem dodaje autor, iż *urzędnik jest mierzącym prawem, zaś prawo niemym urzędnikiem*⁷⁰. Z kolei Bodin pisze, że prawa są ustanowione głównie dla urzędników, a to z tego powodu, iż *mają oni wzrok tak przyćmiony namiętnościami, przeniewierstwem lub ignorancją że nie potrafią dostrzec ani jednego rysu piękna sprawiedliwości*⁷¹. Dla Bodina restrykcyjność prawa względem urzędników jest istotną gwarancją praworządności, zaś Goślicki, dopatruje się tej gwarancji bardziej w tym, by urzędnikami mogli być tylko ludzie odznaczający się cnotą.

Obydwaj autorzy identycznie zapatrują się na kwestię legitymizacji władzy, wywodząc ją z bożej łaski. Trochę inaczej jednak definiują pojęcie państwa. Goślicki cytuje w tym miejscu, prawie dosłownie, Arystotelesa. Państwo jest zatem, zbiorowością ludzi zamieszkujących miasto⁷² (*Respublica est ordo quidam urbem incolentium*). Bodin jest w tym miejscu krytyczny wobec autorytetu Stagiryty, proponując istotną modyfikację. *Rzeczpospolita, twierdzi, jest prawym rządzeniem wielu gospodarstwami rodzinnymi i tym co jest im wspólne, z władzą suwerenną*⁷³. W istocie definicja Bodina uzupełnia arystotelejską jedynie o element suwerenności⁷⁴. Termin *ordo* bowiem użyty przez Goślickiego oznacza nie jakiś przypadkowy zbiór, lecz zakłada pewną jego organizację. Arystoteles też w swych rozważaniach politycznych

⁶⁶ J. Bodin, *op. cit.*, s. 14–15.

⁶⁷ Ibidem, s. 447.

⁶⁸ Maszynopis, s. 13, 90. Por. Cyceron, *De legibus*, III, 1, przekł. cyt., s. 284.

⁶⁹ Ibidem, s. 13, 90.

⁷⁰ Ibidem, s. 33.

⁷¹ J. Bodin, *op. cit.*, s. 605–606.

⁷² Maszynopis, s. 9.

⁷³ J. Bodin, *op. cit.*, s. 11.

⁷⁴ Ibidem, s. 15.

niejednokrotnie podkreślał rolę rodziny w formowaniu się państwa, rozpoczyna wszak od niej swoje rozważania dotyczące polityki. Podobnie ma się sprawa z tym co Bodin określił jako *to co wspólne rodzinom*. Kategorię tę należy chyba wiązać z, arystotelejskim w swej genezie, pojęciem dobra wspólnego.

W literaturze przedmiotu spotykać można zestawienie poglądów Bodina i Goślickiego właśnie na kanwie rozważań dotyczących definicji państwa używanej przez obydwu autorów. Wątek ten został poruszony przez E. Jarzę, który twierdził, że Goślicki na dziewięć lat przed Bodinem usunął z definicji państwa element celu⁷⁵. Na stwierdzenie to zareagował w swym artykule H. Vahle, który wskazuje, że element celu odgrywa bardzo istotną rolę w rozważaniach Goślickiego⁷⁶. Jednak Bodin w swych rozważaniach również odnosi się do kwestii celu, jaki przyświeca istnieniu państwa i czyni to od razu na początku swych rozważań⁷⁷. Jak wskazuje już w pierwszym rozdziale swej pracy, we wszystkim należy szukać najpierw celów, a potem sposobów ich osiągnięcia⁷⁸. Jednocześnie jednak uważa, że eudajmonistyczne sformułowanie Arystotelesa jest zarówno za wąskie jak i za szerokie. Zamiast tego proponuje on kategorię „prawego rządzenia”. Jest ona według Bodina o tyle lepsza, iż człowiek ma znacznie większy wpływ na jej realizację, bowiem nawet w dobrze rządzonych państwach obywatele mogą cierpieć w wyniku chociażby klęsk żywiołowych, zaś w źle rządzonych, w których panuje pokój i dostatek, ludzie będą szczęśliwi⁷⁹. Jednocześnie jednak, Bodin przyznaje, że w twórczości Arystotelesa mamy do czynienia z pewną niekonsekwencją. O ile bowiem w pierwszym rzędzie dostrzega on szczęście w kojarzeniu bogactwa i zdrowia, o tyle w swych bardziej wnikliwych dociekaniach doszukuje się go w kontemplacji. Na takie z kolei pojęcie szczęścia, jako kontemplacji spraw natury ludzkich i boskich, Bodin gotów jest się zgodzić⁸⁰. Twierdzi zatem, iż człowiek potrzebuje w życiu działania i kontemplacji, a zwłaszcza tego drugiego⁸¹. Goślicki prezentuje ten sam pogląd pisząc: *Ten zatem kto chce (...) prowadzić szczęśliwe życie, powinien przyjąć [tegoż] dwa sposo-*

⁷⁵ E. Jarra, *op. cit.*, s. 41–42. Ta opinia Jarry znajduje oddźwięk w artykule C.S. Highta, który jednak, najprawdopodobniej w wyniku nieporozumienia, twierdzi, że Goślicki w ogóle wyprzedził Bodina w sformułowaniu definicji państwa poprzez wskazanie na trzy konstytutywne jego elementy (władza, terytorium, ludność). Dodatkowo Hight nie powołuje w przypisie artykułu Jarry, jednak szereg koincydencji wskazuje na tekst Jarry jako źródło tej informacji. Por. W.J. Wagner, A.P. Coleman, C.S. Hight, *op. cit.*, s. 52–53.

⁷⁶ Por. H. Vahle, *Wawrzyniec Goślickis Werk „De optimo senatore” ein Beitrag zur Geschichte der politischen ideen im 16 Jahrhundert*, w: *Jahrbücher Geschichte Osteuropas NF Bd 20: 1972 z. 2*, Wiesbaden 1972, s. 165, 166. Vahle wskazuje również, że definicja Goślickiego jest po prostu tłumaczeniem na łacinę greckiego tekstu Arystotelesa.

⁷⁷ J. Bodin, *op. cit.*, s. 11, 15–17.

⁷⁸ Ibidem, s. 11.

⁷⁹ Ibidem, s. 15.

⁸⁰ Ibidem, s. 16–17.

⁸¹ Ibidem, s. 21.

by: obywatelski i filozofów, to jest sposób czynu i dociekania (*contemplatio*), dzięki tym dwu sposobom... prowadzimy szczęśliwe i pomyślne życie. A nieco dalej dodaje, że kontemplacja rzeczy ludzkich i boskich jest powinnością człowieka wypływającą z jego natury⁸².

Zarówno Bodin jak i Goślicki postulują by możliwie ograniczyć liczbę osób partycypujących we władzy. U obydwa ma to być oczywiście przeprowadzone w inny sposób, u Bodina odpowiadający „monarchii prawdziwej”, w której cała suwerenność przypada królowi, u Goślickiego monarchii ograniczonej, z mieszaną formą ustroju. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że w obu przypadkach, mamy do czynienia z identycznym postrzeganiem tego problemu co do zasady, co przejawia się w odrzuceniu ustroju ludowego (demokratycznego). Z tym zapatrywaniem obydwa autorów łączy się również ich daleko posunięta niechęć do lekkomyślnych zmian społecznych lub ustrojowych. Goślicki wskazuje, że to właśnie plebs jest żądny wszelkich nowinek i skłonny do wprowadzania obcych zwyczajów w kraju⁸³. Upatruje on w takich zjawiskach zwiastuna niechybnego upadku państwa⁸⁴, zaś Bodin uważa, że zmiany takie są równie szkodliwe jak wojny⁸⁵. Obydwaj autorzy w tym wypadku nawiązują do poglądów Arystotelesa⁸⁶.

IV. Ciekawie przedstawia się też porównanie twórczości Goślickiego i Frycza Modrzewskiego. E. Jarra w tym punkcie poprzestaje na podkreśleniu wspólnego dla tych autorów przywiązania do filozofii arystotelejskiej⁸⁷. Pewnej próby zestawienia twórczości obydwa tych pisarzy dokonywał już w XIX w. Władysław Nehring. Wyrażał on przypuszczenie, iż Goślickiemu mogła być znana *De republica emendanda* Frycza Modrzewskiego. Z Modrzewskim ma łączyć zatem Goślickiego dobrotliwy stosunek do warstw niższych, zdecydowanie zabraniający ich uciskania. Przytaczający te opinie J.A. Teslar wskazuje jednocześnie, że poruszana, również przez Frycza, kwestia senatu i kwalifikacji senatorów, jest u Goślickiego ujmowana zupełnie odrębnie, po przez akcentowanie mediacyjnej roli senatu, co ma być własną koncepcją późniejszego biskupa⁸⁸.

Pierwsze wrażenie czytelnika koncentruje się niewątpliwie na bardzo wielu zbieżnościach między obu tymi autorami, co trzeba przypisać chyba temu samemu kręgowi kulturowemu, z jakiego się wywodzą. Jednak równie często okazuje się, że identyczne zapatrywania na pewne kwestie doprowadzają obydwa autorów do diametralnie różnych postulatów ustrojowych. Zarówno

⁸² Maszynopis, s. 16.

⁸³ Ibidem, s. 59, 60.

⁸⁴ Ibidem, s. 105–106.

⁸⁵ A. Tenenti, *op. cit.*, s. 4.

⁸⁶ Arystoteles, *Polityka*, ks. V, 1–2. tłum. L. Piotrowicz, Wrocław 1953, s. 159–168.

⁸⁷ E. Jarra, *op. cit.*, s. 38.

⁸⁸ J. A. Teslar, *op. cit.*, s. 89.

Frycz jak i Goślicki tak samo przeciwstawiają wolność *swawoli*, rozumiejąc przez tę pierwszą stan, w którym człowiek zapanował rozumem nad swymi namiętnościami⁸⁹. Identyczne spojrzenie prezentują obaj autorzy na tak zasadnicze zagadnienie jakim jest kwestia cnoty, która u Frycza również rodzi się z wytrwałego wysiłku podporządkowania woli rozumowi tak, iż *po pewnym czasie człowiek sam z siebie będzie wiedział, co jest prawem i co jest rzeczą najpiękniejszą*⁹⁰. Píše zatem Modrzewski, że człowiek wszystkie stworzenia przewyższa rozumem i że się w nim jakoby iskry rozsądku i cnoty, by mógł się znakomicie sprawować. Dlatego jeśli nie wykształci rozumu poznaniem tego, co jedynie dobre, jeśli owych iskier cnoty i mądrości nie rozdmucha w gorejące płomienie, zapada się w przepaść tego co przeciwne uczciwości i wtedy nie masz nic odeń głupszego...⁹¹. Dalej zaś Modrzewski dodaje, iż najwięksi filozofowie pisali, że podstawą cnót jest pragnienie obyczajności. To pragnienie winny one kształtować uśmierzając jego [człowieka] popędlliwość i wzburzenia, przywodząc je do umiarkowania i ujarzmiając prawem i władzą rozumu, aby (...) nie przekroczyło granic uczciwości.⁹² Tak samo wielką wagę przywiązuje Frycz do obyczajów wskazując, iż o tym jak niezmierna ich [obyczajów] moc jest w całym życiu, widać stąd, że chwali się tych co ich przestrzegają, a ganimy tych, co nie dbają o nie⁹³. Tymi przeto obyczajami najlepiej się rządzi Rzeczpospolita; nie wiem czy nawet niewiele lepiej niż samymi prawami. Bo te obyczaje, które ukształciła pewna skłonność serca, bardziej nas utrzymują w obowiązku niż wielkie nagrody czy najcięższe kary. Jest wielu takich których kary nie odstraszają ani od złodziejstwa, ani od zabijania, ani od innych zbrodni.(...) Ale gdyby oni wszyscy przesiąknęli dobrym obyczajem (...) aniby tak zuchwale brnęli w występki ani tak zuchwale za tymi się nie uganiali...⁹⁴.

Podobnie sprawa przedstawia się z poglądem na genezę prawa, które powstało gdy przestały powszechnie obowiązywać dobre obyczaje, bowiem, jeśli by w jakiejś Rzeczypospolitej panowały nieskazitelne obyczaje, to w niej by prawa były zgoła zbyteczne; prawa bowiem pisze się nie dla dobrych, którzy nakazom uczciwości posłuch dają nie z bojaźni, ale z umiarkowania w swych obyczajach. Taka jest jednak przewrotność ludzka (...), że trzeba praw wielce twardych⁹⁵. Pogląd ten jest w dużym stopniu zbieżny z opinią Goślickiego⁹⁶, choć ten nie pisze o przestrzeganiu dobrych obczy-

⁸⁹ A. Frycz Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. 1, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 238. Por. również, St. Piwko, *Frycz Modrzewskiego program reformy państwa i kościoła*, Warszawa 1979, s. 34.

⁹⁰ St. Piwko, *op. cit.*, s. 51.

⁹¹ A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, S. 103.

⁹² Ibidem, s. 105.

⁹³ Ibidem, s. 102.

⁹⁴ Ibidem, s. 102, 103; por. także, St. Piwko, *op. cit.*, s. 50.

⁹⁵ Ibidem, s. 234; por. także, St. Piwko, *op. cit.*, s. 50.

⁹⁶ Maszynopis, s. 103.

jów, lecz o posłuszeństwie nakazom cnoty. Goślicki jednak ma znacznie przychylniejszy stosunek do prawa, w którym brak jest tego utopistycznego zabarwienia, jakie odnajdujemy u Frycza. Analogicznie przedstawia się kwestia źródła⁹⁷, z którego prawa wypływają. Frycz pisze na ten temat następująco: *Są tedy obyczajaje niby źródłem i początkiem, z którego maja powstać i wypływać prawa*⁹⁸. Z kolei Goślicki uważa, iż pochodzą one z myśli i rozumu roztropnego męża, zatem mają swój początek znowu w cnotcie⁹⁹. Jak widać, poglądy obydwu autorów są tutaj bardzo zbieżne, choć wiadać wyraźnie, iż towarzyszy temu nieco inna perspektywa, u Frycza społeczno obyczajowa, zaś u Goślickiego filozoficzna. Sama definicja prawa wskazuje u obu autorów na te same korzenie chociaż bezpośrednie źródła inspiracji są w obydwu przypadkach odmienne. Warto choćby skonfrontować poniższe sformułowanie Frycza: *Pierwszą tedy troską prawodawcy musi być to, aby przy ustanawianiu praw nie odstępował od rozumnej zasady i aby przy wszystkich prawach (jak sam rozum przepisuje) miał na względzie już to uczciwość, już to wspólną korzyść*¹⁰⁰ z definicją, którą daje św. Tomasz: *Prawo jest rozumnym rozporządzeniem wydanym dla dobra wspólnego przez tego kto dzierży pieczę nad wspólnotą*¹⁰¹. Frycz jednak daje również definicję formalną prawa, rzec by można, że wręcz pozytywistyczną, choć najprawdopodobniej o rodowodzie rzymskim: *Za prawo to uważać trzeba co uświęcone głosowaniem i uchwałą ludu przedkłada się narodowi, by tego przestrzegał lub to omijał*¹⁰². Goślicki natomiast definiuje prawo jako rozumną refleksję nad światem¹⁰³. Jednocześnie jest ono silnie związane z cnotą, a wręcz niczym się od niej nie różni¹⁰⁴. Prawa są nauczycielkami dobrego prowadzenia życia, kiedy zaś zostały spisane, stały się wskazówkami cnót, bowiem implikowały refleksję nad obyczajami, powinnościami i naturą całego świata, stanowiąc wstęp do filozofii¹⁰⁵. Są to stwierdzenia, które jednoznacznie należy kojarzyć ze stoickimi w tym zakresie poglądami Cyserona, które bardzo silnie oddziaływały na poglądy Goślickiego. Wydaje się zatem, że bezpośrednio na poglądy prawne Modrzewskiego wywarł wpływ św. Tomasz, zaś na poglądy Goślickiego Cyseron. Uwzględniając jednak tę okoliczność, że pisma i poglądy Cyserona bardzo

⁹⁷ Terminu źródła używam tu w znaczeniu potocznym, nie chodzi mi o zagadnienie techniczne źródeł prawa lecz wciąż o ujęcie genetyczne. Czyń tak zresztą w ślad za niżej cytowanym fragmentem tekstu Frycza.

⁹⁸ A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 235.

⁹⁹ Maszynopis, s. 33.

¹⁰⁰ A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 236.

¹⁰¹ STh I-II, q. 90, a.4: *lex est rationis ordinatio ad bonum comune ab eo qui curam communitalis habet promulgata*.

¹⁰² A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 102; por. także St. Piwko, *op. cit.*, s. 49.

¹⁰³ Maszynopis, s. 62.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 104.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 69.

duży wpływ wywarły na myśl św. Tomasza¹⁰⁶, wówczas widać jasno to samo źródło poglądów obydwu autorów.

Wiele też uwag Frycza dotyczących monarchy, formułowanych jest podobnie do tych, które można spotkać u Goślickiego. Dotyczy to szczególnie wymagań co do cnót, które winni posiadać monarchowie oraz poddania króla prawu¹⁰⁷, które ma go bronić przed namiętnościami serca. Podobnie też obaj autorzy traktują władzę królewską jako odpowiednik boskiej *potestas* we wszechświecie, tudzież akcentują rolę, jaką odgrywa osobisty przykład króla w procesie rządzenia¹⁰⁸.

Obok tych podobieństw występują jednak pewne kwestie, które, mimo pewnej zbieżności pozwalają na wykazywanie całkiem fundamentalnych różnic w poglądach obu autorów. Najwyraźniejszym przykładem jest tutaj chyba sposób w jaki zapatrują się na szlachectwo. O ile Frycz i Goślicki zgadzają się, w ślad za myślą starożytną, co do kluczowej w nim roli cnoty, ten drugi wskazuje również na istotność pochodzenia, zwracając jednocześnie uwagę, tak za Arystotelesem jak i za stoikami, na konieczność pewnej zamkniętości, która umożliwi życie zgodne z cnotą¹⁰⁹. Tymczasem Frycz akcentuje, podnoszoną również przez Goślickiego, choć nie w tak jaskrawy sposób, niemożliwość dziedziczenia cnoty, a zatem i szlachectwa. Poruszające ten temat ustępy *De republica emendanda*¹¹⁰ mogłyby nawet, przy pewnym nastawieniu odczytującego, skłaniać do wysuwania wniosków o odrzuceniu przez Modrzewskiego zasady dziedziczenia szlachectwa, co byłoby już nie tylko przejawem tendencji egalitarystycznych, ale wręcz szesnastowiecznym jakobinizmem. Ten sposób rozłożenia akcentów sprawia, iż Goślicki proponuje zasadę nominowania do Senatu przez króla, akcentując wśród kryteriów wyboru wzgląd na znakomitość rodu¹¹¹, u Frycza przesłanka ta zdaje się być pomijaną, zaś samo kryterium bardzo źle ocenianym. Niektórzy autorzy widzą tutaj ślad propagowanej przez Frycza koncepcji szlachectwa niedziedzicznego, przyznawanego w każdym pokoleniu drogą nobilitacji, bez względu na urodzenie¹¹². Pamiętać należy jednak, iż w innym miejscu¹¹³, Frycz przyznaje, że uprawnienia względem poddanych sprawiedliwie przechodzą z rodziców na dzieci, akceptuje zatem dziedziczenie uprawnień ściśle związanych ze szlachectwem¹¹⁴. Nie należy więc chyba wysuwać zbyt daleko idących wniosków ze sposobu, w jaki zagadnienie dziedziczenia cnoty jest naświetla-

¹⁰⁶ M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 60–62.

¹⁰⁷ A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 122.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 137. Por. także St. Piwko, *op. cit.*, s. 58, 57, 55.

¹⁰⁹ Maszynopis, s. 15, 41.

¹¹⁰ A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 174, 175, 176, 177.

¹¹¹ Maszynopis, s. 48.

¹¹² W ten sposób por. St. Piwko, *op. cit.*, s. 45, 54.

¹¹³ A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 183.

¹¹⁴ Ibidem, s. 187.

ne przez Modrzewskiego. Wydaje się, że nie można przeceniać, skądinąd na tle epoki i tak bardzo odważnych w swym egalitaryzmie, poglądów Frycza. Kształt jego wywodów wynika najprawdopodobniej z konwencji traktatu, która została przecież zasygnalizowana już w jego tytule. Książka ta ma bowiem charakter interwencyjny, wskazujący nadużycia i wynaturzenia w życiu społecznym, co implikuje inne rozłożenie akcentów i stosowanie odpowiednich zabiegów retorycznych, podczas gdy praca Goślickiego jest bardziej naukowa, a przez to abstrahuje w większym stopniu od konkretnych warunków, koncentrując się przede wszystkim na zasadach natury ogólnej. Pewne zatem rozbieżności między tymi ujęciami wynikają raczej z różnic natury literackiej, niż ideowej.

Postulaty zmian ustrojowych proponowanych przez Frycza zdążają generalnie w kierunku centralizacji i wzmocnienia władzy królewskiej, również kosztem senatu. Królowi miała przynależeć władza prawodawcza, zaś rolę sejmu ograniczył do funkcji doradczej. Cała administracja terytorialna też miała być poddana królowi, który winien się posilkować głosem swych doradców¹¹⁵. Postulaty te, trzeba to przyznać, są istotnie odmienne od poglądów Goślickiego, nader umiarkowanego, jeżeli nie w ogóle niechętnego, względem wszelkich zmian ustrojowych¹¹⁶. Różnica ta miała również swe przełożenie w rzeczywistości, o ile bowiem Frycz ewidentnie sympatyzował z kształtującym się ruchem egzekucyjnym, o tyle Goślicki, zajmował zawsze pozycję rozjemcy pomiędzy skłóconymi stronnictwami.

Względem Senatu poglądy autorów są nader zbieżne¹¹⁷, choć trzeba przyznać, że Goślicki traktuje go jako jedno ciało, zaś Frycz zaleca wydzielenie z tego grona mniejszej grupy ścisłych doradców, stale obecnych przy królu¹¹⁸, w czym prezentuje pogląd zbieżny z bodinowskim. Różnica ta może wynikać również stąd, iż Goślicki zdaje się w ogóle postrzegać Senat jako nieliczne grono osób.

Zasadnicza jednak różnica pomiędzy Goślickim i Fryczem zasadza się na entuzjastycznym podejściu tego drugiego do możliwości człowieka. Goślicki przyjmował konieczność doskonalenia się w cnocie, wątpił jednak by mogli tego dokonać wszyscy. Stąd też ci nieliczni, którzy okazali się do tego zdolni, winni rządzić krajem. Frycz natomiast optymistycznie zakłada, iż każdy bez różnicy jest w stanie zostać mędrce, w platońskim rozumieniu tego słowa. Charakterystyczne jest również to, iż owo utopijne przeświadczenie buduje na bardzo realistycznym w swym pesymizmie spojrzeniu na rzeczywistość.

Przy porównywaniu *De optimo senatore* i *De republica emendanda*, na pierwszy plan wysuwa się zbieżność poglądów obu autorów na wiele poru-

¹¹⁵ Ibidem, s. 140; por. także: St. Piwko, *op. cit.*, s. 53–55.

¹¹⁶ Por. przypis 84 i tekst do którego się odnosi.

¹¹⁷ O senacie u Frycza por. A. Frycz Modrzewski, *op. cit.*, s. 142.

¹¹⁸ Ibidem.

szanych tam kwestii. Wypływa to oczywiście z tych samych uwarunkowań kulturowych, przywiązania do tradycyjnej filozofii perypatetycznej, postrzeganej dodatkowo w tym samym kontekście społecznym szesnastowiecznej Rzeczypospolitej. Należy jednak zwrócić również baczną uwagę na konwencję literacką w jakiej były pisane obydwie traktaty. Jak już to zostało zasygnalizowane, praca Frycza ma charakter interwencyjny, przez co jest silnie uwarunkowana konkretnymi okolicznościami panującymi w państwie, a ponadto ma również swój wymiar retoryczny, przez co niektóre kwestie są rysowane przez autora „grubszą kreską”. Inaczej zupełnie jest w przypadku stonowanego charakteru pracy Goślickiego, który choć prowadzi wywód osadzony mocno w rzeczywistości, jednak nie jest zdeterminowany jakimś programem społecznym i skupia się na snuciu rozważań natury ogólnej, przez co może sobie pozwolić na zajęcie stanowiska bardziej wyważonego. Można więc powiedzieć, że Modrzewski zajmuje stanowisko polityka, zaś Goślicki – filozofa politycznego.

Niewątpliwie Frycz prezentuje stanowisko o wyraźnym, jak na owe czasy, zabarwieniu egalitarystycznym, przez co rysuje się zasadnicza różnica względem Goślickiego, który choć pochodził z drobnej szlachty, jednak zajmował często stanowisko bardziej charakterystyczne dla środowisk arystokratycznych. Modrzewski przejawia również ambicje do wypowiadania się na tematy z bardzo wielu dziedzin, co może nasuwać wątpliwość co do wartości merytorycznej jego wywodów, podnoszących tyle kwestii. Przykładem mogą być jego śmiałe twierdzenia na tematy religijne: nie wiadomo jednak czy ich nowatorstwo wypływa z odwagi intelektualnej czy z braku kompetencji¹¹⁹ i samokrytycyzmu, które rekompensuje swada literacka¹²⁰.

V. Podsumowując tę próbę konfrontacji poglądów Wawrzyńca Goślickiego i innych renesansowych pisarzy, trzeba nade wszystko podkreślić, iż wiadać przy ich porównaniu wiele elementów podobnych. Zasadnicze zbieżno-

¹¹⁹ Modrzewski nie ukończył studiów teologicznych i miał do nich chyba negatywny stosunek jako do narzuconych mu przez rodziców, którzy przeznaczili go do stanu duchownego, najprawdopodobniej wbrew jego woli. Por. Ł. Kurdymacha, *Wstęp do: Andrzej Frycz Modrzewski, Dzieła Wszystkie*, t. 1 Warszawa 1953, s. 14.

¹²⁰ Pewnych dodatkowych problemów co do poglądów Modrzewskiego dostarczają niektóre stwierdzenia spotykane w literaturze, które trudno potwierdzić w świetle lektury źródeł. Do zagadnień tych należy spotykane wśród autorów przeświadczenie, iż Frycz dąży do zbudowania zupełnie nowego typu państwa opartego nie na prawie lecz na moralności, prawo bowiem nie może właściwie uregulować stosunków społecznych. Takie podejście plasowałoby Modrzewskiego wprost w gronie renesansowych utopistów. Wszelkie zatem reformy proponowane przez niego, mają, według zwolenników tej tezy, umożliwić stopniową dekonstrukcję państwa w jego dotychczasowej formie (w ten sposób St. Piwko, *op. cit.*, s. 48, 51.). Problem polega na tym, iż stwierdzenia podobne są nie tyle relacją poglądów Frycza co tezami usiłującymi wnikać w intencje autora. Co gorsza, twierdzenia te nie są poparte żadnymi odwołaniami do tekstów źródłowych, które mogły by je uprawdopodobnić.

ści i narodowe zróżnicowania, wynikające z uwarunkowań, jakie niosła ze sobą kultura renesansu, wzajemnie się ze sobą przeplatają w twórczości tych pisarzy politycznych.

Renesansowy realizm kazał zatem autorom odnosić swe rozważania do konkretnych warunków, a to z kolei sprawiało, iż patrzyli oni na zagadnienia ogólne przez pryzmat kultury ojczystej, co z kolei wymuszało różnice w ich poglądach. Widać to szczególnie wyraźnie w zestawieniu poglądów Goślickiego z poglądami Machiavellego. Prawidłowość tę, z drugiej strony, zdają się potwierdzać bardzo duże zbieżności, czy wręcz tożsamości z poglądami Frycza. Ów odrodzeniowy realizm jest doskonale widoczny również w metodzie, jakiej autorzy używają, w której empiryzm historyczny przeplata się z wnikliwą obserwacją społeczeństwa i natury ludzkiej.

Nasuwa się też spostrzeżenie, iż w twórczości obydwu Polaków, obok zasadniczej roli jaką spełnia tu tradycja arystotelejska, większą rolę niż na przykład u Machiavellego, odgrywa głębokie zakorzenienie w kulturze klasycznej, która u Florentyńczyka obecna jest, prawie wyłącznie, w wymiarze li tylko historycznym. Może to oczywiście powodować zarzuty niesamodzielnosci Polaków, jednak nie są one chyba uzasadnione¹²¹, choć trzeba przyznać, że erudycja Bodina jest bardziej krytyczna i przemyślana.

Myślę, że zestawienie to, może być jeszcze jednym dowodem potwierdzającym, iż poziom kultury umysłowej panującej w Polsce doby Renesansu, nie ustępował poziomowi, który panował w krajach przodujących pod tym względem w Europie. Co więcej, popularność dzieła Goślickiego w Anglii, poczynawszy od końca XVI w., ciągnąca się po przez cały w. XVII, a częściowo trwająca również w wieku XVIII wskazuje, iż Polacy tego okresu, aktywnie tę kulturę umysłową współtworzyli.

¹²¹ W odniesieniu do Goślickiego wykazuje to T. Bieńkowski, *Na marginesie lektury Goślickiego*, „Meander”, 1959, nr 3, s. 161–164.

